Nr. 152. We Lwowie Sobota dnia 3 Czerwca 1899 r. Rok XXXII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Sytuacja.

Wiedeń 2 czerwca.

(Telefonem).

W przesileniu dotychczas nie nastąpiło rozstrzygnięcie, a cesarz nie wypowiedział jeszcze swego ostatniego słowa. Cesarz pragnie, aby przesilenie zażegnanem zostało bez dymisji któregokolwiek z gabinetów, chcąc, aby obaj prezydenci gabinetów, węgierskiego i austrjackiego: Szell i hr. Thun, i nadal pozostali u steru rządów. Na tem też polega cała nadzieja, nawiasowo dodawszy bardzo wątła, iż oba gabinety utrzymają się. Jeszcze odbędzie się jedna próba ugodowego wyrównania różnic między obu rządami na podstawie nowego projektu, pochodzącego z wysokiej strony. Co projekt ten zawiera, nie wiadomo, ale w tutejszych kołach politycznych żywią nadzieję, że przy obopólnych ustępstwach na podstawie tego projektu, da się ułożyć ugoda.

Na Węgrzech stronnictwo liberalne pragnie, aby jedność między obiema połowami monarchii była utrzymana i mimo, że tak bardzo ostro obstaje przy formułce Szella, gotowe ponieść ofiarę dla utrzymania jedności.

Stronnictwo liberalne węgierskie uważa utrzymanie jedności za rzecz konieczną, a gdy dziś grozi jej zerwanie, to gotowe jest do poniesienia ofiar na ołtarzu interesów monarchji.

Szell chyba nabrał już przekonania, że w Austrji nie znajdzie się gabinet, któryby się zgodził na propozycje węgierskie. Musiałby to być taki gabinet, któryby się zrzekł zupełnie rządzenia z parlamentem. Na taką ugodę, jaką proponują Węgry, nie zgodzi się ani Koło polskie, ani Czesi, a już wspominać nie potrzeba o opozycji.

Na razie w sprawie przesilenia nastąpiła przerwa i wszelkie doniesienia o jakiemś jego załatwieniu, czy zażegnaniu, przyjmować należy z wszelką rezerwą.

Ostateczne rozstrzygnięcie spraw nastąpi prawdopodobnie dopiero w przyszłym tygodniu, gdy do Wiednia przybędą znów ministrowie węgierscy.

Z kongresu pokoju.

Skład poszczególnych komisji pozwala dziś już wysnuć pewne wnioski co do zamiarów, panujących między przedstawicielami niektórych państw. I tak wiadomo, że ani Anglja, ani Niemcy nie współczują myśli rozbrojenia. Uważają one za niemożliwe, ażeby mocarstwa europejskie przystąpiły w chwili obecnej do zmniejszenia swych armji. Dwa te państwa, do których przyłączą się niezawodnie i inne, domagają się, ażeby kwestji rozbrojenia nie poddawać wcale pod dyskusję i żeby ją usunąć zupełnie z programu obrad. Twierdzą oni, że poruszenie tej kwestji wpłynąć może szkodliwie na przebieg konferencji i zamiary jej w samym zarodku unicestwić. Dlatego też zaniechano nazwania jednej z komisji „komisją w sprawie rozbrojeń“, a pozostawiono ją bez żadnej nazwy. Z tej samej przyczyny mocarstwa trójprzymierza wydelegowały do tej komisji nie głównych swoich przedstawicieli, lecz tylko specjalistów wojskowych, którzy nie mają prawa zajmować się sprawą rozbrojenia, nie otrzymali bowiem w tym kierunku żadnych instrukcji.

Drugą kwestją, która również nie będzie wcale, albo tylko z lekka poruszoną na konferencji, jest sprawa korsarstwa. Stany Zjednoczone domagają się zmiany prawa korsarskiego. Podczas wojny z Hiszpanją przyniosło im korsarstwo — jak wiadomo — niemało szkody, żądać więc będą w własnym interesie zniesienia na przyszłość w wojnie morskiej korsarstwa. Wśród wielkich mocarstw objawia się jednak pewien opór przeciw temu żądaniu. Występuje przeciw niemu między innemi dość energicznie Anglja. Tak więc kwestja korsarstwa nie będzie na konferencji prawdopodobnie wcale rozpatrywaną.

Jak dotąd, według wszelkiego prawdopodobieństwa zdaje się, że główną rolę w naradach kongresu odgrywać będzie kwestja polubowności i pośrednictwa. Przypuszczenie to popiera petersburski *Journal*. Dyplomatyczny dziennik petersburski mówi, że instynkt ludów, uprzedzając wszelkie urzędowe postanowienia, nadał zebraniu dyplomatów w Hadze nazwę tak trafną: konferencji pokojowej. Ten sam instynkt ludów, czyli zdrowy rozum opinji publicznej całego świata sprawił, że wbrew wszelkim mniej więcej półurzędowym komentarzom, jakie wywołała nota hr. Murawiewa, miejsce naczelne w pracach konferencji zajęła sprawa międzynarodowych sądów rozjemczych. „Członkowie armji lądowych i morskich — pisze *Journal* — biorący udział w pracach konferencji, pokażą jej granicę, gdzie ogólne interesa ludzkości spotykają się z temi, przy których oni specjalnie straż trzymają. Idee bowiem humanitarne otaczają, ale nie ograniczają idei równie świętej: patrjotyzmu...“ Wreszcie takie zakończenie podaje *Journal*: „Dlatego doniosłość największa towarzyszy zagadnieniom, odnoszącym się do rozpowszechnienia skodyfikowania praktyki rozjemstwa i pośrednictwa, one tworzą, by się tak wyrazić, treść samą zadania, jakie ma przed sobą zebranie w Hadze, bo odnoszą się do celu najogólniejszego, postawionego jako cel wysiłków konferencji: zapobieganie drogą pokojową starciom.“

Niezaprzeczenie jest to jedyna racjonalna droga, nie natychmiastowego, ale stopniowego zabezpieczenia pokoju, jeżeli kongresowi uda się jej zbudowanie praktyczne, jeżeli w Hadze dyplomaci wszelkiego rodzaju zapomną starych nawyknień, o których wspomniał im Staal, jeżeli nie zaniechają sztuk i sztuczek, a będą szukali i będą mogli szukać prawdy. W zeszły czwartek w Lyden, na zebraniu liberalnych, Jan Morley, znany dobrze nie tylko Wielkiej Brytanii, ale światu całemu, jako mąż stanu wielkiego charakteru, jako człowiek wielkiej prawości, jako pisarz głębokiej nauki, dał następującą radę świeżo kreowanym zbawcom pokoju:

„Dziś, wyznaję to, oko umysłu mego więcej, niż gdzieindziej, zwraca się ku temu staremu miastu w Holandji, do spokoju jego kanałów, ogrodów, lasów. W mieście tem przebiegli dyplomaci i doświadczeni na lądzie i wodach wodzowie zebrali się dla spróbowania, ażali nie uda się im nareszcie wypracować jakiej ulgi w strasznej pladze, gniotącej dziś Europę, nietylko Europę, ale i inne części świata. Holandja jest krajem sławnym w dziejach Europy. Malutki to kraik, niewiele co większy od księstwa Walji, ale ci, co znają historję XVI i XVII stulecia, wiedzą, że ten mały kraik przez te dwa wieki prowadził bój za wolność ludzką, za światło tak w słowie, jak w czynie i druku. A w walce tej nie przemogły jej te kolosalnie rozdęte, otaczające ją dziś, militarne mocarstwa. Mam nadzieję, że w Holandji spełni się znowu wielki wypadek, który się nie mało przyczyni do postępu ludzkości. Tę nadzieję mamy wszyscy. Wszyscy, bez różnicy stronnictw, spodziewamy się tego. A chociaż jesteśmy tu stronniczym meetingiem, mogę powiedzieć, że jestem pewny, iż lord Salisbury zrobi wszystko, co będzie mógł. Lorda Salisbury'ego zręczność, talent i odwaga, z jaką przeprowadził porozumienie z Francją i z Rosją w sprawach poważnych, zadrażnionych i niebezpiecznych, są dobrą wróżbą. Dowodzi to, że lord Salisbury jest po stronie tych, co chcą zmniejszać niegodziwości i klęski wojny... Ale niech sobie konferencja robi, co chce, to nie uwolni żadnego z nas od spełnienia osobistego naszego obowiązku. Gdy wszystkie te manewry dyplomatyczne i protokoły zostaną spełnione (a sądzę, że będą i sążniste i zawiłe), wszystko jeszcze zależeć będzie od ducha narodów, od samychże ludów...“

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 2 czerwca.

(fr.) Nikt może nie przypuszcza nawet, że giełda jest obecnie może najwydatniejszym sojusznikiem rządu austrjackiego w walce z gabinetem węgierskim o warunki odnowienia ugody między obiema połowami monarchji. Dopóki walka rozgrywała się tylko między obu parlamentami i między obu gabinetami, dopóty szowinizm węgierski miał szerokie pole do bujania, gdyż obecne stosunki polityczne Węgier są nieskończenie lepsze od austrjackich. W sprawach atoli, w których w grę wchodzi pieniądz, przekonywują się Węgrzy na każdym kroku, że są od Austrji zależni. Przed rokiem jeszcze jednem z najpopularniejszych haseł opozycji węgierskiej było założenie samoistnego banku węgierskiego, dziś nawet koszutowcy nie stawiają tego postulatu, bo przekonali się, że wspólność bankowa tylko Węgrom przynosi nieocenione korzyści, gdyż zapewnia im tani kredyt.

A właśnie teraz mają Węgrzy sposobność doświadczyć na własnej skórze, jaka to przykra rzecz brak kredytu. W Niemczech stracili go, gdyż banki niemieckie potrzebują teraz pieniędzy na zaspokojenie nienasyconych potrzeb kredytowych przemysłu niemieckiego; w Paryżu nie mieli go właściwie nigdy, gdyż tylko w złocie płatne papiery węgierskie kupowano tam a teraz i tych nawet nie bardzo chcą kupować — najwygodniejszem więc źródłem kredytu węgierskiego, udzielanego w postaci rozmaitych emisyj, była Austrja. Na razie jednak i to źródło jest zatkane.

Banki austrjackie nie chcą nabywać walorów węgierskich nawet $4^{1}/_{2}$%-owych i wprowadzają przez to Węgrów w niemały kłopot. Znikło także zupełnie zainteresowanie się spekulacji giełdowej dla walorów węgierskich i nieraz minie cały dzień bez jednej faktycznie, a nie tylko pozornie dokonanej transakcji w papierach węgierskich. To stanowisko, jakie zajęły banki austrjackie i giełda wobec Węgier może odnieść o wiele donioślejszy skutek, aniżeli wszystkie artykuły dziennikarskie i uchwały ciał parlamentarnych. Wygłodzeni na punkcie kredytu Węgrzy okażą może większą skłonność do ustępstw niż rozpieszczeni. Potrzeba tylko przeczekać. Na razie szukają Węgrzy kapitałów w Belgii i ogłaszają, że pozyskali już brukselską „Sociétè génerale pour favoriser l' industrie nationale“ dla myśli założenia banku belgijsko-węgierskiego z kapitałem 20 miljonów franków. Bank ten ma zająć się głównie tem, czem austrjackie banki zajmować się nie chcą, to jest emisją papierów węgierskich.

Odgrażają się nadto Węgrzy, że za pieniądze belgijskie założą wielki bank agrarny z kapitałem 50 miljonów franków, który ma zorganizować kredyt rolniczy na Węgrzech, zakładać składy zbożowe i być niejako pośrednikiem między intendanturą wojskową a rolnikami węgierskimi. Zdaje się jednak, że są to ze strony węgierskiej tylko straszaki, obliczone na to, by uczynić austrjackie sfery finansowe łaskawszemi dla Węgier. W Brukseli bowiem nikt nie bierze na serjo tych doniesień węgierskich, a kilka tamtejszych dzienników wprost napisało, że idzie tu zapewnie tylko o ażiolaż, tj. pozorne gründerstwa, mające na celu zarobienie na kilku emisjach.

Od kilku tygodni odbywa się na giełdzie wiedeńskiej, równie jak na paryskiej i berlińskiej, bardzo ożywiona spekulacja w losach tureckich; papier ten nadaje się istotnie wybornie do spekulacji już ze względu na ogromną jego ilość będącą w obiegu. Wszystkich losów tureckich jest bowiem około 1,900.000 sztuk. Utrudnieniem pewnem jest tylko to, że w Austrji i w Niemczech muszą być te losy ostemplowane, podczas gdy w Paryżu tego rygoru nie ma. Stemplem austrjackim zaopatrzono około 500.000 losów, a wynosi ten stempel 1 zł. 25 ct. od sztuki. Losy nieostemplowane, a więc te, które są w ręku publiczności francuskiej, nie mogą być przedmiotem handlu giełdowego ani w Austrji ani w Niemczech, za to jednak dużo niemieckich właścicieli tych losów zaopatrzyło je nietylko niemieckim, ale także austrjackim stemplem, skutkiem czego Austrja i Niemcy stanowią dla nich jakby jedno pole zbytu. Te ostemplowane losy mają większą wartość, gdyż nie potrzebują się obawiać konkurencji francuskich nieostemplowanych, to też zdarza się nieraz, że w Wiedniu lub Berlinie płacą za losy tureckie (ostemplowane) o 12, 15, a nawet i 20 franków więcej niż w Paryżu. Podobnie ażio zawsze nęci spekulację, a nadto podniecają ją także pogłoski, że zarząd ottomańskiego długu państwowego podwyższy wypłatę wygranych na te losy z 58 na 75%. Turcja bowiem będąc w kłopotach pieniężnych w przededniu wojny z Rosją, przestała płacić właścicielom tych losów w r. 1876 przyrzeczone im procenta, a nadto obcięła wyznaczony na wypłatę wygranych ryczałt roczny z 216 000 na 156.000 funtów tureckich, skutkiem czego zredukowano wygrane na 58%, zaś sumę 32 000 funtów rocznie obracano na opłatę dawnych wygranych z przed roku 1876, których Turcja wcale nie płaciła. Owóż ta kwota 32 000 będzie teraz wolną, gdyż wyrównano już wszystkie stare zobowiązania Turcji i dlatego spodziewają się podwyższenia wygranych.

Niebawem przybyć ma giełdzie naszej nowa kategorja walorów przemysłowych, a mianowicie akcje fabryki samochodów. We Francji i w Niemczech akcje tego rodzaju są już od kilku lat w handlu giełdowym i mają bardzo dobry kurs, gdyż automobilizm bardzo się rozwija w tych państwach. W samym Paryżu i okolicy powstało w ostatnich latach pięciu 73 fabryk samochodów, z których niektóre wyrabiają po 900 motorów miesięcznie. W Niemczech istnieją ogromne fabryki w Cannstadt (Daimlera), i w Mannheimie (Benza), a ostatnimi czasy założono w Berlinie nową, największą ze wszystkich dotychczas na świecie istniejących. Tylko w Anglji automobilizm leży zupełnie odłogiem, a powodem tego jest uchwalona w r. 1861 ustawa t. z. „Locomotiv's Act“, która postanawia, że po gościńcach i wogóle wszystkich drogach publicznych żaden wehikuł, poruszany motorem, nie może poruszać się szybciej, jak z chyżością 3 kilometrów na godzinę, a nadto musi o sto kroków przed nim iść człowiek z czerwoną chorągiewką i ostrzegać przechodniów. Wobec takiej ustawy nikt oczywiście w Anglji nie chce posługiwać się automobilami, bo piechotą dwa razy szybciej zajdzie. Austrjacka fabryka samochodów powstać ma w Styrji, prawdopodobnie jako filja fabryki broni w Steyr.

KORESPONDENCJE.

Paryż 26 maja.

(Artyści polscy w tegorocznych salonach paryskich).

W tegorocznych salonach paryskich polscy artyści wzięli dość liczny udział. Na pierwszem miejscu wymienić należy profesora Wojciecha Gersona, który w tym roku nadesłał spore płótno, znane wam we Lwowie, przedstawiające powrót króla Kazimierza Odnowiciela do Polski. Naokół zgliszcza i ruiny, zapewne bandy Masława niedawno tędy przeszły. Dowodem ledwie zastygły trup księdza, przymocowany do krzyża, na którym apostoł wiary męczeńską śmierć poniósł.

Obraz ten, poważnie traktowany, zwraca na się uwagę jako dzieło artysty wytrawnego i dojrzałego.

P. Henryk Piątkowski wystawił portret Mickiewicza i duży obraz, zatytułowany „Pochód śmierci.“ Pomysł prześliczny! Wieczór spokojny, wiosenny, bzy kwitną. Ale ta słodycz majowej nocy kryje w sobie jakąś okrutną tajemnicę; odczuły ją instynktownie psy wiejskie, zebrały się na skraju łąki, i — łby wysunięte naprzód, nogi wkopane w ziemię — wyją żałośnie, jakby lękiem nieokreślonym zdjęte — wyją boleśnie. W głębi alei widać dworek szlachecki, w jednem oknie błyszczy światło. I widz zdaje sobie odrazu sprawę, że tam, w tym samotnie oświetlonym pokoju, walczy niechybnie ze śmiercią jakaś istota ludzka, walczy napróżno ze śmiercią nieubłaganą, która krąży około wiejskiej zagrody i czyha na ofiarę.

Tę samą myśl, którą Maeterlinck z taką grozą przeprowadził w swym wstrząsającym dramacie „l'Intrusa“, p. Piątkowski pojął po malarsku. Mimo licznych braków technicznych, z obrazu wieje tchnienie szczerej poezji. W kilku poważnych pismach francuskich były pochlebne wzmianki o tem płótnie.

Ciekawe, jak zawsze, są dwa portrety męskie panny Boznańskiej, oraz „Rodzina“ tej artystki.

Niewielki obrazek p. J. Chełmińskiego: „Napoleon pod Brienne“, przedstawia Napoleona I, pędzącego na siwym koniu na czele malowniczego orszaku świty. Płótno to, ze względu na bardzo dokładnie odtworzone mundury i szczegóły uzbrojenia — wszyscy oficerowie są wystrojeni, jak gdyby wyszli prosto od krawca — płótno to może stanowić ciekawy dokument dla interesujących się napoleońską epopeją. Obraz doskonale rysowany.

Krajobrazy p. Austena odczute są głęboko i wykonane z wielkim zasobem techniki. Znać w nich myślącego artystę, który rozumie przyrodę i kocha ją.

Duży obraz p. Stanisława Pstrońskiego, zatytułowany „Miłość biedaka“, przenosi nas w fantastyczną dziedzinę minionych czasów. W głębi średniowieczny zamek, sylwety dwu niewiast przy studni, na pierwszym zaś planie nad brzegem ruczaju stoi dziewica, zapewne córka możnego rycerza — i rozmarzona ciszą letniego wieczoru, zadumana, przegląda się w czystych wodach... a na drugim brzegu strumienia usiadł młody wędrowiec „*le chemineau*“, biedny pasterz bezdomny. Utkwił smutne oczy w obliczu dziewicy, która go nie widzi, która nie wie, że koło niej, — podług słów poety — „miłość przechodzi“... W obrazie tym, łagodnym w barwach, niezmiernie miłym w nastroju, tkwi dziwnie pociągający sentyment. Tylko owa zadumana księżniczka, po Burne-Jones'owsku, wydaje się nieco za długą, za wysoką w stosunku do niedalekich murów zamczyska.

Z dwóch obrazów p. Taliańskiego, miłe wrażenie robi „Staruszka z tabakierką“, pełna wyrazu i charakteru.

Najwięcej artyści polscy nadesłali portretów, a właściwie „głów“ poszkolnemu traktowanych. P. Feliks Słupski wystawia poprawny portret księcia Radziwiłła, zwracający na siebie uwagę.. bogatą ramą. Z innych, zwracają uwagę dwa portrety p. Z. Łuszczewskiego, jeden p. Michalskiego, pastele portretowe pp. Ostrowskiej i Mackiewiczówny, portrety węglowe p. Kamieńskiego i p. Szymanowskiej, oraz dwie miniatury panny Obalskiej. Niespodziankę kolegom sprawił swym portretem młodziutki uczeń akademji Julijana, p. Nawrocki. Widać w technice jego pracy pewną jeszcze twardość, ale śmiałość kolorytu; dokładność rysunku i charakter twarzy — obiecują wiele na przyszłość.

Jeżeli wymienimy jeszcze szkolne notatki krajobrazowe p. Zawiskiego („Taras w Wersalu“) i p. Ciesielskiego („Las w Fontainebleau“), oraz akwarelowe kwiaty („Róże“ i „Anemony“) p. Dybowskiej — to już chyba wyczerpana lista artystów naszych w dziale malarstwa.

W rzeźbie — panna M. Gersonówna i p. Trojanowski są jedynymi przedstawicielami na-

---

(47)

Marja Rodziewiczówna.

MAGNAT.

(Ciąg dalszy).

— Bardzo się zdziwisz, o co cię zapytam — rzekł wahająco.

— Nie zdziwię się, bo wiem! — odparła. — Pewnie Lassota się dowiaduje o moje względem niego zamiary. Powiedz mu, że nic z tego.

— Ostatniemi czasy byłaś bardzo dla niego łaskawa.

— Może być. Żebym miała zaślubić każdego, z kim się bawię, to chyba musiałabym zerwać z towarzystwem.

— Jeśli cię bawi Lassota, to dobrze! Niech dalej się stara.

— Już mi się znudził, jak inni. Zresztą teraz jestem w fazie mizantropji. Żeby oni nie byli wszyscy tak zabijająco, nudno szablonowi! Zbrzydli mi, jak obicie na ścianie. Jeśli jeszcze w tym karnawale nie poznam czego innego, wyjdę chyba za ciebie z rozpaczy i nudy.

— Mocnom wdzięczny za zamiar i pochlebne pobudki. Cóż tedy powiedziedzieć Lassocie?

— Nic, zaproponuj mu partję baka, to zapomni.

— Jak ty to serjo traktujesz!

— Równie serjo, jak i wy! Dobranoc, jeszcze na tobie znać kuzynowskie libacje. Jacy wy śledzie!

— Jak on będzie miał za sobą tyle wspomnień, co ja, wtedy nas porównaj. Niechno odbędzie parę miejskich kampanij!

Gizella wzięła napowrót książkę do rąk i ruszyła pogardliwie ramionami.

— Powiększy rzeszę szablonów. Ma do tego nawet powołanie.

Adam widząc, że jest w okropnym humorze, pożegnał się i wyszedł i taką dał odpowiedź Lassocie:

— Miała atak grymasów. Nie warto z nią mówić. Jak się roztańczy, wtedy pogadamy.

Nazajutrz na rozstanie Aleksander i Gizella wypowiedzieli sobie otwartą wojnę. Było to w Mniszewie. Starsze panie rozmawiały o nędzy ludu. Lassota droczył się z Józią, Adam przeglądał jakieś heraldyczne papiery, hrabianka kazała sobie pokazać raz jeszcze owe znalezione koronki.

— Sprzedaj mi je pan! — zaproponowała.

— Mogę je tylko ofiarować! — odparł.

— Pan się zapomina co i do kogo mówi! — ostro rzekła.

— Przepraszam, jeślim uraził, ale przekonam panią, że koronki ofiaruję i przyjmą.

— O, nie wątpię! Zamiast sprzedać, woli pan niemi płacić!

— O, to się pani myli. „Takiemi“ koronkami się nie płaci. Ofiaruję je mojej narzeczonej, nikomu innemu.

Spojrzała po ubogich meblach i pustych ścianach i rzekła szyderczo:

— O, jakież to kuszące!

Krew w nim zakipiała, rzucił się, jakby policzek dostał i chwilę tylko ciężko dyszał. Potem i on szyderczo się roześmiał i odparł:

— Za moją nędzę łatwiej szczęście dostanę, niż pani za swe miljony.

I to było ich ostateczne pożegnanie.

Odtąd Aleksander wcale już w Mniszewie nie bywał. Literalnie żył na gościńcu, do domu wpadał, jak po ogień, zaczął też bywać w sąsiedztwach, zawiązywać stosunki, uczestniczyć w towarzyskich zebraniach. Co tydzień hrabianka i Adam otrzymywali raport z jego administracji, otrzymywał też listy z poleceniami, ale tylko od Adama, hrabianka nie raczyła osobiście pisywać.

Co miesiąc tylko otrzymywał kwit na 200 rubli z dobroczynności i czytał swe imię i nazwisko w *Kurjerze*, jako filantropa.

Wielki filantrop tymczasem nie miał często grosza przy duszy. Wzięte Towarzystwo odesłał natychmiast Lassocie, a każdy zarobek z handlu wkładał w Mniszew. Rzucał się też w szalone hazardy, ryzykował, sprzedawał, kupował, mieniał bezustannie. A czynił to z zuchwalstwem straceńca, bez strachu, ani wahania, z jakąś ślepą wiarą w pomyślność, nigdy nie tracąc zapału i humoru.

W marcu z matką obrachował rezultat, okazało się, że z niczego prawie zarobił przez zimę trzy tysiące. Wtedy odetchnął i rzekł, składając pióro:

— Teraz odpocznę! Mam wezwanie na sąd do Warszawy.

— Skażą cię! Cóż tu będzie bez ciebie?

— Zostawię mamie dwa tysiące pięćset na gospodarstwo. Michałowi dam szczegółową dyspozycję. Administrację złożę w Warszawie, pięćset rubli przehulam i pójdę do ula. Niech mi matunia tylko buraków dopilnuje.

— Wyglądasz, jakbyś był szczęśliwy i z tego co cię czeka.

— Nie wiem, co mnie czeka, ale Warszawę rad zobaczę, a potem w areszcie będę czytał za wszystkie czasy. Żeby nie koza, tobym się na śmierć zamęczył. Mama nie znajduje, żem zasłużył na wypoczynek?

Kalinowska musiała się i z takim poglądem pogodzić, a nie dał jej czasu na utyskiwanie i uwagi, bo zaraz zaczął zbierać się do drogi.

. . . .

Hrabianka Gizella uczestniczyła w Bazarze na Dobroczynność, sprzedawała kwiaty. W salach był tłok, jej sklep w obleżeniu, flirtowano na potęgę, złoto płynęło do kasy, gdy nagle ożywioną rozmowę z całą paczką znajomych przerwał jej głos wesoły:

— Proszę o gwoździk ponsowy.

Zwróciła się bezmiernie zdziwiona.

— Pan, tu! Co się stało? — spytała, oczom nie wierząc. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

szymi. P. Cersonówna z każdym rokiem staje na coraz pewniejszym gruncie w swej sztuce: doskonali swą technikę, śmiało i poważnie kombinuje ruchy i postawy i dba o harmonię całości. „Melancholia“ jej posiada szczere uczucie i swobodę w układzie.

O medaljonach bronzowych p. Trojanowskiego niewiele da się powiedzieć. Zatrzymał się on na miejscu od pewnego czasu i widocznie za wiele pracować musi na obstalunek. Dawniesze jego portrety (żony zwłaszcza) stały o całe niebo wyżej od tegorocznych.

Listy z kraju.

Stanisławów 30 maja. *(Pożegnanie.)* W środę, dnia 24 bm. żegnał starszy inspektor p. Edward Gąsowski, szef oddziału komercjalnego tutejszej dyrekcji kolej., przeniesiony po 39 letniej służbie, na własne żądanie w stan spoczynku, personal urzędniczy tego oddziału. W rzewnych słowach pożegnał się p. Gąsowski ze swoimi urzędnikami, dziękując im za pomoc i współudział w pracy i podnosząc z naciskiem, że uznanie za gorliwą i skuteczną pracę, które mu wyraziło ministerstwo przy uwolnieniu go od obowiązków naczelnika, musi podzielić w pierwszej linji ze swym zastępcą, starsz. rewidentem, p. Antonim Smolką, który z całem poświęceniem pomagał mu w kierownictwie tak ważnego oddziału. Ustępującego naczelnika otaczał jako przełożonego i obywatela powszechny szacunek i sympatja. Kierownictwo oddziału objął dotychczasowy zastępca p. Smolka.

Spodziewają się powszechnie, że i stałe kierownictwo tak ważnego działu służby kolejowej, wymagające gruntownej wiedzy i dokładnej znajomości stosunków komercjalnych tut. okręgu dyrakcyjnego, zostanie poruczone wypróbowanemu urzędnikowi tej miary, co p. Smolka, znanemu z wybitnych swych zdolności na polu komercjalnem i cieszącemu się powszechnym szacunkiem i sympatją. X

Jarosław 28 maja. *(Dawna zbrodnia.)* W Bobrówce znaleziono temu kilka dni dwa trupy, przy sposobności zrównania gościńca, prowadzącego do Sokala. Zwłoki zagrzebane były na środku szosy, a ledwie robotnik zarył rydel w ziemię, natrafił na jedną z czaszek. Obecny przy tem przypadkowo dzierżawca dóbr hr. Zamojskich, p. Stanek, zawezwał natychmiast z Radymna komisję sądowo lekarską, która, zarządziwszy bardzo ostrożne odgrzebywanie, znalazła aż dwa szkielety. Dalsze dokładne badania wykazały, że zwłoki te nie mogły dłużej leżeć w ziemi, jak lat 10 a najwyżej 15, wobec czego zarządzono energiczne śledztwo. Nie ma jednak wielkiej nadziei, żeby badania śledcze naprowadziły na ślad zbrodniarzy. Ludność tutejsza nie przypomina sobie, iżby kto z mieszkańców wsi zginął tajemniczo w ostatnich 15, a nawet 50 latach, a nawet twierdzi stanowczo, że tę zbrodnię musiał popełnić ktoś zamiejscowy.

Książęca wyprawa.

Książę Abruzzów, siostrzeniec króla Humberta włoskiego, wyruszył już na zapowiedzianą oddawna wyprawę do bieguna północnego ku wielkiemu zadowoleniu miłości własnej Włochów.

Wyprawa odbędzie się na okręcie „Jason“, któremu nie po raz pierwszy przyjdzie zetknąć się z lodami. Po częściowej zmianie kadłuba okrętowego nazwano statek „Gwiazdą północną.“ Ładunek okrętu składa się z 350 ton węgli, 250 ton żywności, nie licząc maszyn zapasowych, które także potężną mają wagę. Cały ładunek okrętu zawarty jest w 1500 pudłach po 25 kilogramów, tak, iż w razie potrzeby wszystko, co okręt zawiera, będzie mogło być przeniesione w rękach. Załoga składa się: z dowódcy korwety Cagniego, towarzysza podróży ks. Abruzzów w czasie jego ostatniej podróży na Alaskę, porucznika marynarki hr. Quiriniego; lekarzy; dwóch majtków marynarki wojennej; czterech przewodników alpejskich, którzy towarzyszyli księciu w wyprawie na lodowce św. Eljasza. Majtkami na okręcie i maszynistami pod pokładem są wyłącznie Norwegczycy, prawdziwe wilki morskie, przyzwyczajeni do burz morza Północnego, wprawni w rzucaniu harpuna, prowadzeniu łodzi wśród lodów i ślizganiu się na „ski.“ Wogóle załoga niższa składa się z 20 ludzi.

W połowie czerwca „Gwiazda północna“ opuści port Laurwick, w pobliżu Chrystjanji. W Archangielsku okręt zaopatrzony będzie w nieocenionych towarzyszów pracy podbiegunowej, gdy nadejdzie chwila puszczenia się na saniach po lodzie, mianowicie w 120 psów eskimoskich wraz z ich przewodnikami. Nansen starał się zbliżyć, o ile możności, do bieguna północnego ze swym statkiem, bądź puszczając się na morze otwarte, bądź dając się unosić prądowi; przeciwnie książę Abruzzów zamierza przedewszystkiem wyszukać port odpowiedni do przezimowania, mogący służyć jako punkt wyjścia do wycieczek. Do bieguna członkowie wyprawy zbliżać się będą na saniach. Nadto po drodze do ziemi Franciszka Józefa, gdy już znaleziony będzie port do przezimowania, wyprawa, posuwając się na północ, tworzyć będzie po drodze składy żywności, tak, że w końcu mieć będzie przy sobie najkonieczniejsze tylko zapasy i przybory; za to w powrocie, gdy wszystkie środki posuwania się naprzód będą już wyczerpane, wyprawa znajdzie odwrót dogodny i drogę pewną do składu żywności. System ten, wypróbowany już przez księcia w czasie podróży na lodowce św. Eljasza na Alasce dał wyniki bardzo dobre.

Okręt księcia Abruzzów zabiera ze sobą pod biegun dwa balony, którymi wyprawa posługiwać się będzie w razie potrzeby. W czasie przymusowego postoju zimowego w porcie, zamkniętym lodami, dokonywane będą wycieczki naukowe, zwłaszcza zaś badania nad magnetyzmem ziemskim, to bowiem jest prawie głównym celem wyprawy.

Jeżeli coś nadzwyczajnego nie zajdzie, a o wypadki nieprzewidziane nie trudno w tego rodzaju podróżach, wyprawa trwać będzie około 18 tu miesięcy. Plan podróży obejmuje przezimowanie powtórne w porcie, zamkniętym lodami, jeżeli powrót z ziemi Franciszka Józefa nie będzie mógł być dokonany w czasie, gdy morze będzie wolne od lodów.

Widocznie ludzkość nie jest jeszcze tak zniewieściałą, jak tego dowodzą pesymiści, skoro młodzi książęta krwi zamiast w jedwabnych buduarach flirtować z damami, wolą szukać wrażeń w podróżach do bieguna przy badaniach magnetyzmu ziemskiego.

Ze wspomnień o Mickiewiczu.

W przedostatnim numerze *Kraju* czytamy skreślone piórem p. Józefa Kallenbacha wspomnienia o wykładach Mickiewicza w Lozannie, spisane z opowiadań byłego słuchacza naszego wieszcza, obecnie honorowego profesora uniwersytetu lozańskiego p. Herminjard.

Kiedy Mickiewicz był profesorem łaciny w Lozannie, p. H. był młodziutkim praktykantem w tamtejszej bibljotece uniwersyteckiej i na wykłady poety, otoczonego aureolą sławy i cierpienia, uczęszczał pilnie.

Mickiewicz wykładał po południu w sali tak zw. „teologicznej“, która do dziś zachowała to miano. Na wykładach jego w sali bywał ścisk; słuchacze nie notowali wykładów bądź dla ścisku, bądź dla tego, że woleli słuchać ognistej wymowy, która wywierała olbrzymie wrażenie. Pan H. doskonale przypomina sobie lekcję o Prudencjuszu, znane skądinąd szczegóły o siepaczach rzymskich, znęcających się nad dziećmi pierwszych chrześcjan, szczegóły tak straszne, że wzruszony Mickiewicz przestał mówić, a słuchacze z zatamowanym oddechem odczuli, odgadli duszą, co się działo wówczas w sercu poety. Mickiewicz mówił dobrze po francusku, a czasem nadawał zwrotom swym osobny przysmak cudzoziemczyzny. Sędziwemu dziś słuchaczowi wyrywa się okrzyk podziwu dla genjalnej pamięci profesora poety. Długie ustępy z listów Cycerona przytaczał on z pamięci.

Sala, w której wykładał Mickiewicz, zachowała do dziś swój dawny wygląd, a obok wysokiej katedry, przypominającej ambonę, wmurowana jest tablica pamiątkowa z medaljonem brązowym poety-profesora.

Wiadomo, że uroczystość wręczenia tablicy pamiątkowej Mickiewicza uniwersytetowi lozańskiemu odbyła się w sali sejmowej kantonu wodejskiego w w setną rocznicę urodzin poety. Rektor Renevier zapewnił, że po wybudowaniu nowego gmachu uniwersyteckiego, tablica ta znajdzie honorowe miejsce w nowej sali uniwersyteckiej.

Pan H. wspomina jeszcze o wieczorze, spędzonym w towarzystwie Mickiewicza u profesora literatury niemieckiej, Nesslera. Czytane na zebraniu tem w przekładzie niemieckim urywki utworów poety budziły powszechny zachwyt, Mickiewicz jednak, który, przechodząc ulicą, wpadł w kałużę i zamoczył się zupełnie odzyskał dopiero humor przy muzyce Bethovena.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.
Sobota 3 czerwca.

O godz. 6 wieczorem w sali ratuszowej odczyt p. St. Przybyszewskiego „O Chopinie.“

Teatr hr. Skarbka: „Przepadł“, krotochwila. Początek o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Drugi wiceprezydent miasta p. Michalski wyjechał ze Lwowa celem wzięcia udziału w obradach rady kolejowej. — Dr. Wiktor Legeżyński powrócił z kongresu antituberkulicznego w Berlinie do Lwowa.

Kalendarz. Sobota (3): Klotyldy m. Wschód słońca o godzinie 4 minut 9, zachód o godzinie 7 minut 47.

Kongres berliński ku zwalczaniu gruźlicy został zwołany nie tyle dla celów naukowych — ile raczej i to nawet głównie, w celu pouczenia szerokich kół społeczeństwa o dzisiejszym stanie nauki o tej strasznej chorobie. Zaproszono więc do Berlina pierwszorzędne siły lekarskie z całego świata i postawiono im następujące tematy: jak silnie rozszerzoną jest obecnie gruźlica w poszczególnych państwach tak między ludnością cywilną, jak i w wojsku, co jest istotną przyczyną tej choroby, w jaki sposób rozszerza się zarazek gruźlicy między ludnością, jaki ma wpływ na rozszerzanie się tej choroby dziedziczność, jakie są środki ochronne przeciw zarażaniu się zarazkiem gruźliczym, jakie ma znaczenie na rozszerzanie się tej choroby zawieranie małżeństw między chorymi na gruźlicę, mieszkanie i obcowanie z ludźmi gruźlicą dotkniętymi, oraz szpitale i środki pożywienia, dalej czy gruźlica jest chorobą uleczalną i która metoda leczenia wydała dotychczas najkorzystniejsze wyniki, a w końcu czy zachodzi potrzeba budowania osobnych przytulisk dla chorych gruźliczych i jak takie przytuliska winne być urządzone, by najlepiej swemu celowi odpowiadały. Każdy z tych tematów został nadzwyczaj gruntownie przedyskutowanym przez pierwszorzędne powagi lekarskie, a dziś jest chyba zadaniem przedewszystkiem dziennikarstwa wiadomości te spopularyzować i rozszerzyć w jak najdalsze koła naszego społeczeństwa — zadanie to niezwykle ważne, gdyż idzie tu o zwrócenie uwagi na owo złe, które tak nielitościwie porywa tysiące jednostek społeczeństwa, tak z grona pracowników ducha, jak i pracowników rąk, a przeto czyni tak ogromny uszczerbek w naszym dorobku narodowym. Świadomi tego ważnego zadania wobec naszych czytelników, uprosiliśmy dr. Wiktora Legeżyńskiego, który brał udział w powyższym kongresie berlińskim jako delegat miejskiego fizykatu, by zechciał umieścić w łamach naszego pisma sprawozdanie z przebiegu tego kongresu — którego zadanie było chyba nawet pod pewnym względem o wiele więcej „humanitarnem“, aniżeli zadanie równocześnie odbywającego się kongresu „pokojowego“ w Haadze. Wielką zaś wagę ma ten kongres dla Lwowa, gdzie, jak już kilkakrotnie pisaliśmy, na 1000 wypadków śmierci prawie 40% przypada na chorych, gruźlicą dotkniętych.

Prekonizacja metropolity ks. Kuiłowskiego, ma się według pism ruskich i wrzekomo wyrażenia się biskupa, odbyć w dniu 19 czerwca.

Ks. biskup Szeptycki bawi we Lwowie i onegdaj zwiedził muzeum instytutu stauropigiańskiego.

Dramat małżeński. Mieszkańcy kamienicy przy placu Strzeleckim l. 3 byli wczoraj o godzinie 11 w nocy świadkami wielkiej bójki małżeńskiej, gdzie porzucona z 4-giem dzieci żona J. D. spotkała swego męża, wracającego od kochanki i zaczęła czynić mu wyrzuty. Powstała z tego powodu wielka awantura, którą z trudem tylko sąsiedzi obok mieszkający zdołali zażegnać, zwłaszcza, że rozwścieklony czuły mąż usiłował nawet swą połowicę zrzucić z ganku. W każdym razie słuszność była przy biednej żonie, która pozostawiona z 4-giem dzieci własnego losowi, stara się wzruszyć nieczułego męża.

Morderstwo. W wiosce Jamnicy, pod Stanisławowem, dokonano morderstwa i zamachu morderczego na włościańskiej rodzinie, składającej się z trzech osób. Tuż koło chaty wójta w Jamnicy znajduje się obejście Dmytra Hawryluka. Hawryluk sprzedał właśnie parę wołów za 300 zł., a miał w domu, jak mówiono, znaczniejsze pieniądze, jak utrzymują jedni 800 zł., drudzy zaś 1.200 zł.

W nocy, po godz. 2 nad ranem dostał się niewyśledzony do tej chwili jeszcze morderca, za pomocą dostawionej drabiny na strzechę, a wyrwawszy kilka snopków z poszycia, tą drogą wszedł do wnętrza chaty.

Hawrylukowa opowiada, że słyszała kogoś chodzącego po sieni i zbudziła męża, ten jednak odrzekł, że będzie napastnika czekał w komorze, tymczasem ledwie to wyrzekł, morderca wpadł do izby z siekierą i jednem cięciem pozbawił Hawryluka życia, drugim ciosem zranił śmiertelnie żonę jego, wreszcie i chłopca.

Oboje ciężko rannych przywieziono wczoraj popołudniu do szpitala w Stanisławowie.

Przypuszczają, że morderstwa mogło dokonać więcej sprawców. Żandarmerja poszukuje zbrodniarzy.

Tyfus plamisty w Warszawie. W *Warszawsk. Dniewn.* czytamy: Powstały w marcu tyfus plamisty przybiera szerokie rozmiary. Na szczęście, jak konstatuje *Medycyna*, przebieg choroby nie odznacza się zbyt ciężkim charakterem. Głównie zapadają mężczyźni. Z liczby 122 chorych było 99 mężczyzn. Śmiertelność wynosi 8·2 proc.

W początkach maja w szpitalu zapasowym było 100 chorych na tyfus.

Szerzy się tyfus najwięcej w dzielnicach miasta, zamieszkałych przez robotników i żydów i obejmuje przestrzeń między ulicami Powązkowską i Niską z jednej strony, a linją drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej z drugiej. Niema tam prawie ulicy, gdzieby nie było wypadków tyfusu plamistego. Wypadki zapadnięcia na tę chorobę zauważ no również w alei Ujazdowskiej i na Krakowskiem przedmieściu ale noszą one charakter sporadyczny.

Tragiczny wypadek. Znany w Petersburgu budowniczy wielkiego mostu przez Jenisej, inżynier Knorre, miał jedynaczkę piękną córkę, zaręczoną z młodym inżynierem. Szczęśliwy narzeczony podarował jej parę pięknych brylantowych kulczyków. Ponieważ młoda dziewczyna nie miała jeszcze uszu przekłutych, kazała sobie je przekłuć, aby założyć kólczyki. Po paru godzinach noszenia uczuła okropne bole, które się wzmagały nadzwyczajnie i biedne dziewczę po trzech dniach strasznych cierpień umarło. Lekarze skonstatowali zakażenie krwi. Rodzice i narzeczony są zrozpaczeni.

Niewiasty w sądownictwie. Ostatni numer pisma angielskiego *The young Woman* zawiera artykuł o stanowisku kobiety w sądownictwie wszechświatowem. Otóż Anglja pod tym względem stoi znacznie niżej od wszystkich państw europejskich, a za Stanami Zjednoczonemi Ameryki Północnej o całe pokolenie pozostała w tyle. Odnosi się to do trójkrólestwa wielkobrytańskiego, kolonje bowiem od dawna zapewniły kobiecie udział w sądownictwie. Świeżo miss Kornelja Sorabji pochodzenia perskiego, w procesie o morderstwo stawała jako adwokatka w Poona, w Indjach i po świetnej obronie zniewoliła sąd do uwolnienia swego klijenta. Panna Sorabji jest osóbką bardzo niezwykłą, gdyż w 18 tym roku życia uzyskała stopień doktora filozofji na uniwersytecie w Bombaju. I Nowa Zelandja szczyci się słynną adwokatką w osobie miss Etheli Benjamin, sprawującej urząd adwokata przy najwyższym sądzie krajowym. W Kanadzie niepospolitą sławą krasomówczyni cieszy się pani Klara Brett Martin. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej praktykują adwokaturę kobiecą w najszerszym zakresie. W m. Chicago utrzymuje kancelarje adwokackie 25 niewiast, a seniorką ich jest pani Bradwell, która zawód swój uprawia z powodzeniem od lat 19. Dama ta ma męża adwokata, syn i córka również oddają się adwokaturze. Jeszcze dalej w tej mierze zaszła rodzina Pier w Milwaukee, matka bowiem i cztery córy tego rodu zajmują się adwokaturą. Biuro adwokackie pod firmą „Mrs Pier i córki“ znane jest na całej przestrzeni Stanów Zjednoczonych ze szczęśliwego przeprowadzania spraw, zwłaszcza handlowych i przemysłowych.

Lichwiarz pod kluczem. W Wiedniu uwięziono onegdaj pod zarzutem oszustwa lichwiarza I. Neuretha, właściciela magazynu mebli i zarazem handlarza klejnotami na raty, no i lichwiarza, operującego między oficerami, młodymi niesamowolnymi arystokratami, głównie zaś w światku teatralnym. Niema pewnie artysty lub artystki dramatycznej w Wiedniu, którzyby nie byli w stosunkach, a raczej w szponach Neuretha. Urządzał on im śniadania, dawał pieniądze, wyrabiał „stosunek“ i już przed dwoma laty z okazji afery Mirzi Gröbl ledwie, że uszedł karzącej ręki sprawiedliwości. Neureth ma lat 40, jest żonatym i ojcem kilkorga dzieci.

Porządne miasto! Do *Ruslana* donoszą, że podczas pożaru młyna amerykańskiego w Przemyślanach, przyjechał do ratunku na sikawce sam naczelnik straży pożarnej, bo strażacy gdzieś się ukryli. Sławetni mieszczanie przyglądali się także pożarowi obojętnie i obiecali pomoc, gdy wódki dostaną.

Festyn młodzieży handlowej zgromadził wczoraj na Górze zamkowej dość liczną publiczność, która przybyła aby przypomnieć sobie wszystkie już dawniej widziane grafofony, koło szczęścia, losowania i t. d. Piękna pogoda sprzyjała zabawie, a los kapryśny rozrzucał na okół nagrody z 600 fantów, które komitet na festyn zgromadził. W każdym razie był to pierwszy festyn „katolicki“ w tym sezonie.

Wielką awanturę wywołało wczoraj popołudniu kilku żydów na ul. Blacharskiej l. 24, którzy pokłóciwszy się z Janem Kowalskim, poczęli go gwałtownie okładać razami, wepchnąwszy go do sieni. Kowalskiemu przyszedł z pomocą jego znajomy Jan Wróblewski. Całej awanturze, która zwabiła ogromne zbiegowisko, położył kres ajent Przestrzelski, który całe zacne towarzystwo zabrał do aresztów policyjnych. Trzech jednak żydów, sprawców awantury, zdołało umknąć.

Garden-party na Stawach panieńskich udało się wczoraj pod względem programowym wyśmienicie. W wyścigach lwią część zwycięstw zbierali pp. Hryniewicz, Przanowski, Górski i i. Wielką sensację budziło swemi wokalnemi produkcjami Tow. „Echo“ szczerze oklaskiwane przez przysłuchujących się popisowi śpiewackiemu. Niedopisała tylko publiczność, która w dość skąpym przybyła zastępie, aby podziwiać balony, wyścigi, lampiony i śpiew.

Spłoszone konie omal wczoraj nie stały się przyczyną śmierci p. Kasparka, inżyniera kolejowego, jego żony i jedynego dziecka. P. Kasparek jechał wczoraj około 5 popoł. własnymi końmi, zaprzężonymi do lekkiego wolanta, przez ul. Leona Sapiehy. Tu konie przestraszywszy się czegoś, poczęły unosić. Pomimo, że je woźnica Oleksa Jemczyszyn z wszystkich sił wstrzymać się starał, wpadły w szalonym biegu na górną część ulicy Kopernika, — tu wolant zawadził o słup latarni narożnej. Latarnia skutkiem wstrząśnięcia spadła ze słupa i z brzękiem się stłukła, co konie do reszty przestraszyło. Na ulicy Sykstuskiej zderzyły się z jakimś żydowskim wózkiem i wolant wywróciły. Skutkiem tej katastrofy p. Kasparkowa trzymająca małe dziecko na ręku, wypadła na bruk kamienny, uderzając skronią o kamienie, przyczem i dziecko główkę silnie sobie stłukło; również i p. Kasparek, jak i jego woźnica doznali ciężkich kontuzji. Najbardziej skutkiem wypadku ucierpiała p. Kasparkowa, której głowa koło lewej skroni tak zapuchła, że lekarz stacji ratunkowej nie zdołał zbadać, czy nawet i oko nie zostało wybite. Wszystkim potłuczonym udzieliła pierwszej pomocy stacja ratunkowa.

Ochrona od pożarów. Mniej więcej przed miesiącem poruszyliśmy sprawę niedostatecznej ochrony od pożarów w naszych zdrojowiskach i uzdrowiskach, a dziś z zadowoleniem możemy stwierdzić, iż notatka nasza odniosła pożądany skutek. Krajowy związek ochotniczych straży pożarnych, któremu pożarnictwo nasze już bardzo wiele ma do zawdzięczenia, postanowił przeprowadzić w roku bieżącym ścisłą lustrację ochrony pożarnej we wszystkich krajowych zdrojowiskach i uzdrowiskach. Wynik tych lustracyj ma służyć jako podstawa do wniosków, jakie związek ma przedstawić odpowiednim władzom. Jeżeli wnioski te znajdą przychylne załatwienie, o czem wątpić się nie godzi, i władze dopilnują, aby ich zarządzenia z całą ścisłością przeprowadzane były, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ochrona od pożarów w naszych miejscach kąpielowych zyska znacznie na wartości.

Po latach czterdziestu. Niedawno temu zarządzono w Lodi we Włoszech, ekshumację zwłok dziesięciu austrjackich oficerów, którzy polegli w dniu 8 czerwca r. 1859 w bitwie pod Maleguano. Szczątki poległych pochowano na nowo urządzonym tamtejszym cmentarzu. Austrjacko-węgierski attaché wojskowy w Rzymie i konsul austro-węgierski z Medjolanu przybyli z tej przyczyny do Lodi, a wiele pułków austrjackich nadesłało wieńce na groby.

58 koron za życie. Niejaka Anna Fröblich we Wiedniu, otrzymała z namiestnictwa dolnoaustrjackiego kwotę 58 koron za uratowanie z niebezpieczeństwem własnego życia tonącego mężczyzny.

Nowi prenumeratorowie otrzymają za **dopłatą 30 ct.** (na koszta przesyłki) początek powieści Marji Rodziewiczównej pt. „**Magnat**“.

* **Towarzystwo zawodowych ogrodników** we Lwowie, wysłało na pogrzeb znanego zaszczytnie ogrodnika w Krakowie ś. p. Ludwika Freegego delegację, w której skład wchodzą pp.: T. Kaczyński, A. Błażek, W. Starck, Fr. Klimowicz i A. Koziarski.

* **Osobnym pociągiem** przyjechało wczoraj o godzinie 1 popołudniu towarzystwo cyrkowe p. Henry'ego i rozpocznie dziś w budynku swym na placu Franciszkańskim przedstawienie.

* **Krajowy turniej tennisowy** rozpocznie się na placu zabaw letnich Towarzystwa łyżwarskiego dnia 4 lipca r. b. Jako nagrody zwycięzcom rozdanych będzie szczerozłotych i srebrnych medali razem sztuk 12. Przyznanie nastąpi na podstawie werdyktu jurorów. Bliższe warunki i instrukcje są do przejrzenia w kancelarji wydziału Towarzystwa łyżwiarskiego. Lista zgłoszeń otwarta.

* **Kółko krajoznawcze** Czytelni akademickiej urządza wycieczkę w góry w dniach 4 i 5 czerwca. Uczestnicy wycieczki podzielą się na dwa oddziały, z których jeden zwiedzi Worochtę, Rebrowacz (szczyt), Mikuliczyn, Jaremcze i Dorę, drugi uda się nadto za granicę węgierską i na główny szczyt czarnohorski na Howerlę (2062 m), pierwszy oddział powraca jeszcze w dniu 4 czerwca do Lwowa, drugi będzie w drodze przez dni dwa. Program szczegółowy do przejrzenia w „Czytelni akademickiej“.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na przytulisko Brata Alberta nadesłała p. Róża Kolasz 5 zł. (2·50 dla mężczyzn), (2·50 dla kobiet).

Zmarli:

Ks. kanonik Filaret Baczyński, proboszcz gr. kat. w Kozłowie, zmarł 31 maja.

W Nowym Sączu zmarł w 74 r. życia Hipolit Wydrychiewicz, były właśc. dóbr i detaksator sądowy.

Uroczystość strzelecka.

Ciekawie przyglądała się onegdaj około godziny 4 popołudniu publiczność długiej kawalkacie powozów, wiozących członków Tow. strzeleckiego z ratusza, gdzie się naprzód zebrano, do mieszkania nowo obranego króla p. Alfreda Kamieniobrodzkiego. Wśród jadących z dworskim prawdziwie szumem i splendorem, byli i obaj wiceprez. miasta Michalski i Schayer. Królewski ten orszak, przybyły do królewskiego „zamku“ (p. Kamieniobrodzki mieszka ul. Kopernika l. 48) gościł serdecznie nowoobrany król, poczem wraz z orszakiem udał się na Strzelnicę, gdzie się odbyła uroczysta koronacja, wedle wszelkich tradycyjnych form tej wspaniałej ceremonji. U stóp obrazu króla Zygmunta Augusta, przystrojonego w zieleń, odczytał wobec zebranych sekretarz Tow. p. Nowicki najpierw wyjątek z przywileju tego króla polskiego, powołującego towarzystwo do życia, a następnie protokół z odbytego strzelania królewskiego, spisanego przez komisję wymiaru strzałów. Kiedy odczytano słowa, „tak zdobył sobie p. Kamieniobrodzki godność królewską“ z piersi wierno-poddańczej rzeszy wyrwał się trzykrotny gromki okrzyk: „Niech żyje król“. Tedy gdy obwołano króla, wręczono mu jego insignia królewskie, a obu jego marszałkom pp. Lerskiemu i Makanowi ich wspaniałe laski urzędowe. Podczas tego całego aktu do sali dolatywały przez otwarte okna uroczyste dźwięki marszów narodowych, które grała „Harmonja“ i ogłuszający huk salw moździerzowych. Na samym końcu nastąpiło rozdanie zdobytych strzałami premji i nagród pomiędzy członków, którzy wzięli udział w strzelaniu królewskiem. Uroczystość koronacji była skończona.

Wieczorem zapełniła się znowu sala konfraternji strzeleckiej członkami tow. i zaproszonymi przez nich gośćmi. Przybyli w liczbie około 200, zasiedli do królewskiej uczty. Kiedy już z drugiem daniem ucztujący się załatwili, powstał prezes tow. i wicepr. m. Michalski i wzniósł zdrowie króla, które obecni z zapałem wychylili. W odpowiedzi król wypił na zdrowie obywatelstwa lwowskiego w ręce wicepr. Michalskiego. W dalszym ciągu toastowali p. Schayer na pomyślność tow. w ręce jego obu marszałków, p. Getritz na cześć nieobecnego prezydenta Małachowskiego, który nadesłał usprawiedliwiający nieobecność swą telegram, p. Lerski na cześć duchowieństwa w ręce ks. kan. Świsterskiego, p. Neuman znowu na cześć króla, p. Dzikowski wzniósł zdrowie cenionego i tak sympatycznego wszystkim prezesa tow. p. Michalskiego, ks. Stopczyński zdrowie rodziny królewskiej, p. Neuman chorążego tow. Przyszlaka, p. Dzikowski mistrza ceremonji p. Janowicza, p. Ohly skarbnika p. Okornickiego i gospodarza p. Rascha, p. Janowicz zdrowie prasy lwowskiej, a wreszcie p. Winiarski na cześć sarmackich, rycerskich tradycyj, które towarzystwo tak dzielnie pielęgnuje. Podczas uczty przygrywała kapela „Harmonji“, która wczoraj znowu dała dowód, jak dzielnie się w ostatnich czasach pod względem artystycznym rozwija. Uczta przeciągnęła się do godziny 12 w nocy, poczem zebrani rozchodzić się poczęli pod wrażeniem chwil serdecznie i mile spędzonych.

Pożar w Dobromilu.

Z Dobromila donoszą nam o pożarze następujące bliższe szczegóły:

Pożar powstał w środę o $3^{1}/_{4}$ po południu w narożnym domu zajezdnym, w którym był nagromadzony zapas paszy ponad dzienną potrzebę. Powietrze było spokojne, a jednak całe miasto zarzucone żarzącymi niedopałkami. Z tej przyczyny w 5 różnych miejscach zapalały się domy. Energja ludności i miejscowej straży ochotniczej zapobiegły na razie groźnemu pożarowi miasta. Hr. Ostrowski z Grabownicy, który przybył pierwszy ze swą strażą, dzielnie dopomógł do opanowania żywiołu. Druga straż z Chyrowa, odległego o 7 kilometrów, przybyła w 5 kwadransów po wysłaniu depeszy i razem ze strażą OO. Jezuitów z poświęceniem pracowały około gaszenia ognia.

To też głównie powyżej wymienionym strażom może miasto zawdzięczyć swe ocalenie. Że zaś bardzo groźne było położenie, dowodzi fakt powstawania pożaru w kilku miejscach oddzielnych. Dowodzi również fakt, że wśród ognia ocalał sąd, kasa zaliczkowa, apteka, pomiędzy którymi od prawej strony spaliło się 5 kamienic, a od lewej zgorzał dach z oficynami i zabudowaniami pocztowemi piętrowej kamienicy, jako też mieszkanie z zabudowaniami p. Steciaka. Straż pożarna z Niżankowic, 10 klm. odległych, przybyła już, gdy dopalały się zgliszcza, które jeszcze zagrażały miastu przy powstającym wietrze.

O godz. 9 wieczorem obce straże rozjechały się, zostawiając resztki straży miejscowej, która bez przerwy do rana wybuchający ogień tłumiła. Kamienice z wyjątkiem jednej, asekurowane, straty wynoszą około 30 tysięcy, jednak znacznie się podnoszą w spalonych zapasach ziarna i rzeczach. Z ludzi nikt nie zginął. Dwa domy zajezdne i trzy inne mieszkalne zgorzały doszczętnie, — dwie piętrowe kamienice i parterowa postradały tylko dachy.

Proces tłumacki.

Lwów 2 czerwca.

Dziś przed ławą przysięgłych rozpoczęła się rozprawa karna przeciw Augustowi Gumińskiemu, byłemu marszałkowi powiatu tłumackiego i jego trzem wspólnikom: dr. Howurce, Volterowi i Kannerowi, którzy jak wiadomo, p. Emila Jahna, właściciela dóbr tłumackich uwikłali w interes z cukrowarnią w Tłumaczu. Sprawa ta, ciągnąca się już od lat trzech, omawianą była swego czasu szeroko w prasie; przebieg jej tu pokrótce powtórzymy według aktu oskarżenia.

W r. 1889 umarł Karol Jahn, właściciel dóbr tłumackich. Pozostawił on swemu synowi Filipowi dobra te wartości około miljona zł., oraz gotówką i w papierach wartościowych około pół miljona zł. Filip Jahn, liczący wówczas lat 29, nie umiał tak wielkim majątkiem zarządzać, tembardziej, że nie odbywał w tym kierunku żadnych studjów, a nadto był umysłu dość tępego i łatwo dawał się powodować różnym doradcom, w których wyborze wcale nie był wybrednym. Zarząd dóbr objął Gumiński, który dotychczas bywał dzierżawcą. Pozyskawszy ślepe zaufanie Jahna, stał się Gumiński panem samowładnym. I tak n. p. kazał Jahnowi wydzierżawić niejakiemu Altheimowi dobra Oleszę za 10.000 zł. rocznego czynszu z dodatkiem rocznie po 25 morgów lasu do wyrębu. Wnet zaś potem już sam, bez pytania się Jahna, sprzedał Altheimowi 100 morgów lasu do wyrębu wartości 43.000 zł. za 10.000 zł. i dał mu nadto bezpłatnie korczunek na 200 morgów.

Żyd zrobił złoty interes, a Jahn, jak obliczono, stracił na tem 57.000 zł. Niejakiemu Kannerowi, żydowi ze Lwowa, wydzierżawiono dobra Jezierzany za 12.000 zł. czynszu rocznego. Kanner tak dzielnie gospodarował, że w parę lat potem był winien Jahnowi 21.000 zł. Przyszło do egzekucji sądowej i sekwestracji, i Jahn za namową Gum. kupił inwentarz żywy od Kannera za 37.000 zł., chociaż Kanner na mocy wyroku sądowego z Jezierzan musiałby był ustąpić. Kanner więc nietylko zniszczył majątek i rat dzierżawnych nie zapłacił, ale nadto wyszedł z sowitym łupem.

Gumiński nie ograniczył atoli swej działalności na rolnictwie, lecz puścił się także na pole przemysłu krajowego. Za jego inicjatywą zawiązała się spółka komandytowa pod firmą: „Cukrowarnia w Tłumaczu: Gumiński, Volter i Spka.“ Cukrowarnia ta, razem z maszynami wartą była około pół miljona zł.

Dyrektorami cukrowni byli Gumiński i Volter, były dyrektor drukarni z Pardubic w Czechach i mieli rocznie po 10.000 pensji. Kapitał zakładowy na prowadzenie cukrowni pochodził z udziałów kilku wspólników, między którymi był i p. Stanisław Szczepanowski. Udziały te wynosiły na papierze 400.000 zł. faktycznie zaś wpłacone został udział Jahn 100.000 zł. i udział p. Szczepanowskiego 25.000 zł. Gdy dwóch wspólników, zrażonych niedbałością dyrektorów, wycofało się, sfałszowali oni księgi, aby tylko owych 400.000 zł. w księgach figurowało, a mianowicie powiększyli w księgach cyfrę każdego udziału o pewną kwotę. Manipulacja ta nie była usprawiedliwiona.

Cukrowarnia, wskutek niesłychanie lichego zarządu, przynosiła tylko straty, tak, że udziały wpłacone wynoszące 185.000 zł. stopniały do 64.000 zł.

Na horyzoncie tych interesów cukrowych pojawił się także dr. Antoni Howurka, Czech, były lekarz wojskowy, który uzyskawszy zaufanie Jahna, jako jego lekarz domowy, prędko połapał się w sytuacji, ożenił się z córką Gumińskiego i otrzymał w cukrowarni posadę kontrolora. Nabył on od jednego ze spólników, niejakiego Mazika, jego 20 tysięczny udział zapisany w księgach jako 63 tysięczny i w parę lat potem, gdy udział ten reprezentował wartość tylko 7.000 zł. sprzedał go Jahnowi za 53.000 zł.

Sprzedaż ta odbyła się potajemnie, a Jahn pokrył cenę kupna wekslami, które potem Howurka jawnie egzekwował, kazał sobie jeszcze nadto płacić procent od udziału. Tak samo i Volter udział swój wartości 7000 zł. (na papierze 63.000) sprzedał Jahnowi za 42.000 zł.,

a nadto wyłudził od Jahna 10.000 zł. za ustąpienie z posady dyrektora cukrowarni. Posadę tę objął po nim dr. Howurka.

Jahn był obowiązany dostarczać dla cukrowni buraków z 600 morgów, ale należytości za te buraki dyrektor Gumiński nie wypłacał, lecz dopisywał ją do udziału Jahna, tak, że ogółem pretensja Jahna do cukrowni wynosi 828.000 zł.

Wreszcie nastąpiła katastrofa. Mimo strasznego wyzysku, jakiego dopuszczano się na majątku Jahna, nie dało się związać końca z końcem, zwłaszcza że cukrownia straciła kredyt. W r. 1896 nastąpiła niewypłacalność cukrowni. Długi jej wekslowe wynosiły 929.000 zł., długi intabulowane na fabryce i dobrach tłumackich 50.000 zł. Równocześnie okazała się ruina majątku tłumackiego, który obciążony został ogółem długami w kwocie 2,752.000 zł. Jednego dnia 28 grudnia 1896 wydano przeciw Jahnowi 33 nakazów płatniczych, z których 22 zamieniło się w nakazy egzekucyjne. Władze zajęły się tą sprawą, sąd obwodowy w Stanisławowie kazał zbadać stan umysłowy Jahna, a skoro lekarze skonstatowali u niego trwałe niedołęstwo umysłowe, wzięto go pod kuratelę. Cukrowarnią zaopiekował się sekwester sądowy, a Gumińskiemu, Howurce, Volterowi i Kannerowi wytoczono śledztwo, które ich zaprowadziło na ławę oskarżonych.

Piątym oskarżonym jest były buchalter cukrowni, Setina, również Czech, który sprzeniewierzył około 1000 zł., sfałszowawszy odpowiednią pozycję w księgach. Fałszerstwo to jednak było tak niezgrabnie i niedbale zrobione, że je natychmiast odkryto podczas badania ksiąg cukrowarni.

* * *

Rozprawa rozpoczęła się o godz. 9. Przewodniczy p. radca Weinreb, jako wotanci są pp. Filip, Frankowski i Cetnarski.

Na ławie przysięgłych zasiadają pp. Kamiński, Wiszniewski, Białobrzeski, Horoch, Rolter, Kirschner, Rychnowski, Ludmerer, Frankowski, Sułkowski, Falger, Zbożil, jako zastępcy pp. Losch i Barącz.

Jako oskarżeni stają tylko Gumiński, dr. Howurka, Kanner i Setina, bo piąty oskarżony Vólter, umknął do Ameryki.

Rozprawa miała się pierwotnie odbyć w Stanisławowie, lecz na prośbę dr. Howurki i Kannera zezwolono, aby ze „względów towarzyskich i lokalnych" odbyła się we Lwowie.

Gumińskiego broni dr. Grek, dr. Howurkę i Kannera dr. Aschkenazy, Setinę dr. Kohane. Oskarża prokurator p. Schneider.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, trybunał przystąpił do przesłuchania osk. Gumińskiego. Jest to mężczyzna 60-letni, wyglądający bardzo poważnie i szanownie, mówi głosem spokojnym i miękkim, chociaż prędko. Na wstępie swego przesłuchania chce złożyć oświadczenie co do swej winy, lecz przewodniczący mu przerywa, prosząc, żeby naprzód zechciał opowiedzieć dla wiadomości sędziów przysięgłych fakta nie mające bezpośredniego związku z winą w tym celu, aby sędziowie mieli dokładny obraz sprawy. Gumiński zaprzecza więc przedewszystkiem twierdzeniu aktu oskarżenia, jakoby dawniej, będąc dzierżawcą, porobił długi. Owszem uskładał sobie 19.000 zł., jego żona miała 6000 zł.; w chwili więc, gdy został plenipotentem u Emila Jahna miał majątek wynoszący 25 000 zł. Nieprawdziwem jest także twierdzenie aktu oskarżenia, że dobra tłumackie warte były początkowo miljon zł., gdyż ciężyło na nich 600.000 zł. długów, a gotówki w kasie nie było, tak dalece, że Emil Jahn na pogrzeb swego ojca musiał od oskarżonego pożyczyć. Posiadał za to Jahn w papierach wartościowych 300.000 zł. tak, że jego ogólny majątek reprezentował wartość 700.000 zł. Również niesłusznie pomawia akt oskarżenia p. Jahna prawie o idjotyzm, p. Jahn bowiem jest człowiekiem inteligentnym, skoro oddaje się literaturze i pisze komedje, grywane nawet po teatrach.

W tym punkcie rozprawy zezwolił przewodniczący na żądanie dra Greka pozwolić Gumińskiemu złożyć oświadczenie co do winy. Gumiński oświadcza tedy, że nietylko żadnej zbrodni nie popełnił, lecz owszem we wszystkiem nie szczędził ani pracy, ani nawet kosztów z własnej kieszeni, aby podnieść dochody skarbu tłumackiego, aby obudzić w Jahnie ducha przedsiębiorstwa i aby służyć idei podniesienia przemysłu krajowego. Majątek tłumacki wcale nie upadł, gdyż wszelkie długi na nim zahipotekowane zostały użyte na inwestycje rolne, na drenowanie i wogóle na intenzywne gospodarstwo, jedynie racjonalne na suchym terenie tłumackim. Pożytek z takiej gospodarki byłby się okazał później, lecz tymczasem wskutek oszczerstw i fałszywych doniesień — tak mówi oskarżony — „zaaresztowano mnie, po prostu zamordowano mnie i dopiero wtedy zaczęli wierzyciele, którzy dawniej dawali pieniądze ufając bezwzględnie w moją uczciwość, zaskarżać swoje weksle. Gdybym ja został na posadzie, nie czyniliby tego. Wszyscy świadkowie to oszczercy i kłamcy, którzy oczernili mnie dla własnego interesu, bo jeden chciał zostać kuratorem, drugi dyrektorem fabryki i t. d."

W toku dalszego tłumaczenia się nazywa oskarżony oskarżenie śmiesznem, za co przewodniczący przywołuje go do porządku.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę po raz pierwszy „Przepadł", krotochwila w 3 aktach A. Bisson'a; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Jojne Firulkes", sztuka; wieczorem o godzinie pół do 8 „Tamten", sztuka; w poniedziałek „Przepadł", krotochwila; we wtorek (wznowienie) „Rewizor z Petersburga", komedja.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Sprawozdanie targowe** ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie ul. Kopernika l. 7.

Targ lwowski 31 maja. Za woły przeciętnej żywej wagi 400—500 kilo płacono po 25 do 31 zł., za krowy przeciętnej żywej wagi 350—500 kilo płacono po 23—27 zł., za buhaje przeciętnej żywej wagi 400—600 kilo płacono po 24—30 zł. Ceny w rzeźni miejskiej, tylne od 43—56, przednie 48—54 za kilo.

Stosownie do potrzeby spęd był mały, wobec czego ceny się podniosły.

Związek zajmujący się komisową sprzedażą bydła na wszystkich targach, sprzedał w ciągu tygodnia w Wiedniu woły: Zarządu dóbr w Żurawach, p. Antoniego Teodorowicza w Żukowie i hr. Platera z Moszkowa; w Pradze woły: hr. Platera z Moszkowa.

Targ wiedeński 29 maja. Spęd 3992 sztuk wołów opasowych, z Galicji 983 sztuk wołów. Płacono za woły galicyjskie prima od 32 do 36 zł., towar średni od 30—31 zł., krowy od 22—30 zł., buhaje od 26—32 zł. za 100 klg. żywej wagi.

Pomimo prawie o 500 sztuk mniejszego spędu, osiągnięto te same ceny, co w poprzednim tygodniu.

Targ praski 29 maja. Spęd 731 sztuk wołów, między tymi 466 sztuk galicyjskich. Płacono za woły prima od 30—33 50 zł., za towar średni od 28 do 30 zł., krowy od 24—30 zł., buhaje od 28—36 zł. za 100 kilo żywej wagi. Usposobienie dość dobre.

Targ w Bernie morawskiem 25 maja. Spęd 121 sztuk: płacono za woły prima od 32 do 34 zł.; średnie od 30 do 32 zł.; poślednie od — do — zł. za 100 kilo żywej wagi. Targ bardzo dobry.

— **Wiedeń** 2 czerwca. *(Giełda zbożowa).* Pszenica na maj-czerwiec od zł. 9·10 do 9·12, na jesień od zł. 8·81 do 8·82; żyto na maj-czerwiec 7·50 do 7·55, na jesień od zł. 7·03 do 7·05; kukurudza na maj-czerwiec od zł. 4·70 do 4·72, na lipiec-sierpień od zł. 4·78 do 4·79; owies na maj-czerwiec od zł. 5·92 do 5·94, na jesień od zł. 5·84 do 5·85; rzepak na sierpień-wrzesień od zł. 12·75 do 12·85; olej rzepakowy na wrzesień grudzień od zł. 31·— do 32·—. Tendencja z otwarciem targu słaba, pod koniec lepsza.

Budapeszt 2 czerwca. *(Giełda zbożowa).* Pszenica na październik od zł. 8·68 do zł. 8·70; żyto na październik od zł. 6·77 do 6·78; kukurudza na czerwiec od zł. 4·42 do 4·44, na lipiec od zł. 4·52 do 4·54; owies na październik od zł. —·— do —·—; rzepak na sierpień od zł 12·50 do 12·60. Popyt na pszenicę mierny. Tendencja silna.

Izba sądowa.

Nowy Sącz 2 czerwca.
(Morderstwo).

Dziś rozpoczął się sensacyjny proces na tle zamordowania w Szczawnicy żony inżyniera, p. Górskiej z Warszawy, przez Tadeusza Doskowskiego. Rzecz się tak miała:

Żona inżyniera, Wanda Górska z Warszawy, od kilku lat stale przyjeżdżała do Szczawnicy z 8-letnią córeczką Zosią i młodszą Marją, zwaną „Lila". Mieszkając w domu Tadeusza Doskowskiego, zawiązała z nim stosunek miłosny, który doszedł tak daleko, że Górska objęła zarząd domu. Pokoje ich sąsiadowały z sobą. W lipcu 1898 byli oboje na stopie, która może być uważana za ostatni wyraz stosunku pomiędzy kobietą a mężczyzną. Romans trwał niezamącony niczem, a najmniej widocznie wyrzutami sumienia zamężnej kobiety, gdy z końcem września Górska poznała właściciela dóbr Szczawnica wyższa, Leona Szalaya, który pozyskał jej serce.

Rozpoczęła się teraz głucha walka pomiędzy rywalami. Doskowski, widząc kochankę na częstych spacerach z Szalayem, targany szaloną zazdrością, urządzał jej gwałtowne sceny — sylwetka Szalaya przeciwnie zarysowuje się w tej całej tragedji zimno, sztywnie, konwencjonalnie. Nakoniec — w nocy z 4 na 5 grudnia miał się Doskowski przekonać, że objawy sympatji pomiędzy Szalayem i Górską nie kończą się na romantycznych spacerach, lecz — dosięgnęły wyżyn zupełnego wzajemnego oddania się.

Nastąpiła scena jeszcze gwałtowniejsza, niż zwykle i Doskowski zażądał od kochanki, aby opuściła jego dom do 10 grudnia; a do tego czasu nie przyjmowała u siebie Szalaya i wogóle zerwała z nim chwilowo stosunki. Ta przyjęła podyktowane warunki. trwało tak aż do nocy z 7 grudnia.

Doskowski i Górska wrócili z wizyty od znajomych, na której on był rozdrażniony, przybity i małomowny — ona wesoła i ożywiona. Rozeszli się każde do swego pokoju. W nocy — jak Doskowski opowiada — powziął myśl samobójczą. Nabił dubeltówkę, lecz gdy miał strzelić do siebie, przypomniał sobie matkę i broń odłożył. Zasnął zmęczony.

Kiedy się zbudziła Górska, zrobiła mu nagle bez przyczyny awanturę.

Wówczas szał go ogarnął. Wpadł do pokoju Górskiej ze strzelbą w ręku i wypalił. Doskowska trafiona runęła na podłogę.

Widząc Górskę upadającą — desperat próbował drugim wystrzałem siebie pozbawić życia. Nie znalazłszy jednak dość siły, wybiegł sam przed dom wołać o ratunek.

Na tem tle toczy się rozprawa pod przewodnictwem radcy Wiśniowskiego, oskarżenie wniósł zastępca prok. Czerny, broni dr. Goldhammer z Tarnowa. Stronę cywilną co do odszkodowania za ś. p. Górską zastępuje adwokat sądecki dr. Sterkowicz.

Doskowski jest oskarżony o morderstwo.

Na świadków powołano: ośmioletnią córeczkę zabitej, Zosię Górską z Warszawy i 16 innych osób. Nadto rzeczoznawców lekarzy dr. Filewicza i dr. Zielińskiego. Rozprawa potrwa kilka dni. Trybunał uchalił tajność rozprawy.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Sytuacja w Austrji.

Wiedeń 2 czerwca. Ministrowie węgierscy wyjechali wczoraj popołudniu do Budapesztu.

Budapeszt 2 czerwca. Ministrowie Szell, Lukacs, Hegeduesz i Daranyi przybyli tu wczoraj wieczorem i udali się do klubu liberalnego, gdzie przez pół godziny rozmawiali z rozmaitymi członkami tego stronnictwa.

Budapeszt 2 czerwca. *Pester Lloyd* stwierdza wobec *Fremdenblattu*, że chodzi mu o to, aby odeprzeć twierdzenie, jakoby rząd austrjacki nie był wczas zawiadomiony o zmianie klauzuli preliminarnej z Ischlu i jakoby Szell obejmując swój urząd, dopuścił się wobec austrjackiego rządu winy przez to, iż zaniedbał się porozumieć z rządem austrjackim co do zmiany tej klauzuli preliminarnej na tz. dziś formułkę Szella.

Pester Lloyd stwierdza dalej, że b. prezydent ministrów br. Banffy w dniu 25 stycznia br. zawiadomił rząd austrjacki, iż rząd węgierski ze względu na opozycję węgierską, ze zgodą najbardziej miarodawczych czynników zmuszony jest zmienić umowę zawartą w Ischlu. Nie potrzeba więc było osobnego zawiadomienia ze strony Szella, aby rząd austrjacki wiedział, że umowa zawarta w Ischlu nie będzie nadal utrzymaną.

Pester Lloyd przyznaje, że rząd austrjacki w nocie swej oświadczył, iż nie zgadza się z temi zmianami, nie dał jednak do poznania, że z powodu tych zmian uważa inne umowy za niebyłe i podniesie nowe żądania. To nowe wywleczenie sprawy bankowej nastąpiło dopiero później, wówczas, gdy Szell powtórnie przypominał zmianę umowy z Ischlu.

Budapeszt 2 czerwca. Omawiając sytuację „*Pester Lloyd*" powiada, że Szell prawdopodobnie w przyszłym tygodniu znajdzie się w tem położeniu, że będzie musiał podać się do dymysji. Nie jest to wprawdzie nieuniknionem, jednak bardzo bliskiem. — „*Budapesti Naplo*" powiada, że niema nadziei, aby sytuacja się polepszyła. Pismo to donosi, że prezydent ministrów Szell w klubie liberalnym prosił o zachowanie spokoju i o jak najpilniejsze unikanie wszystkiego, coby mogło być uważane za demonstrancję.

Wiedeń 2 czerwca. *Vaterland* pisze, iż jest nadzieja załatwienia konfliktu bez dymisji któregokolwiek z gabinetów.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 2 czerwca. Na wstępie dzisiejszego posiedzenia sejmu węgierskiego zabiera głos, wśród powszechnego naprężenia uwagi, prezydent ministrów Szell i oświadcza, co następuje: Na pierwszem posiedzeniu sejmu po Zielonych świątkach miałem nadzieję, że będę w możności udzielić izbie wyjaśnień w sprawie ugody. Dotychczasowe stosunki między obu połowami monarchji upływają z końcem bieżącego roku i czemprędzej przystąpić trzeba do nowego ich uregulowania na czas dłuższy. Dążeniem obecnego i poprzedniego rządu było przeprowadzić ugodę na drodze konstytucyjnej, stosownie do artykułu 12 ustawy z r. 1867.

Niestety, nadzieje parlamentarnego zawarcia ugody zawiodły. Trzeba zatem pomyśleć o załatwieniu kwestji na podstawie prawa samodzielnego rozporządzenia się. W kierunku zapewnienia wzajemności wdrożono rokowania z rządem austrjackim, które wszakże nie skończyły się jeszcze. Świadom odpowiedzialności, jaka na mnie ciąży, muszę oświadczyć, że nie jest wykluczona ewentualność przesilenia w rządzie austrjackim albo węgierskim. W tej ciężkiej sytuacji prezydent ministrów uprasza izbę, aby nie żądała od niego wyjaśnień merytorycznych i aby zawiesiła posiedzenia przez cały tydzień następny.

Dep. Koszuth wyraża ubolewanie, że ministrowie jeździli do Wiednia. Król zgodził się na pakt zawarty. Austrja nie ma prawa żądać w nim zmian. Mowca protestuje przeciw postępowaniu rządu austrjackiego.

Koszuthowi odpowiedział prezydent ministrów Szell, zastrzegając, aby korony nie wciągano do dyskusji. Następnie wniosek Szella przyjęto wszystkimi głosami przeciw głosom partji niezawisłej i posiedzenie na tem zamknięto.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż 2 czerwca. Przed trybunałem kasacyjnym wychwalał obrońca Mornard prowadzenie się i życie Dreyfusa przed jego degradacją i oświadczył, że bordereau nie może pochodzić od niego. Mowca miał zamiar wnieść natychmiast uniewinnienie, ale żona Dreyfusa woli, aby to nastąpiło na podstawie wyroku nowego sądu wojennego.

Prezydent oznajmia, że decyzja w tej sprawie zapadnie na następnem posiedzeniu. Termin tego posiedzenia narazie nie wiadomy.

Paryż 2 czerwca. Ajeneja Havawa donosi, że po redakcjach dzienników obiega rzekomo pewna pogłoska, iż Paty du Clam został aresztowany. Urzędowego potwierdzenia tej wieści nie ma jednak dotychczas.

Paryż 2 czerwca. Obiegają pogłoski, że rząd zamierza wystąpić z podobnie surowymi środkami, jak przeciw pułkownikowi du Paty de Clamowi, także przeciw innym jenerałom i dygnitarzom wojskowym, skompromitowanym w sprawie Dreyfusa, mianowicie przeciw b. ministrowi wojny jenerałowi Mercier. Opowiadano sobie także, jakoby du Paty de Clam w więzieniu usiłował sobie odebrać życie, jednak pogłoska ta dotychczas się nie potwierdza.

Paryż 2 czerwca. „Agencja Hawasa" donosi, że du Paty de Clam' został wczoraj o godzinie ½8 wieczór przez oficera gwardji republikańskiej aresztowany i odstawiony do więzienia Chere Midi.

Libre Parole ogłasza list Paty de Clama do ministra wojny, w którym protestuje on przeciwko atakom, na jakie narażony jest od 2 lat i przeciw napaściom kapitana Cuigneta, Ballot-Beauprea, Manau'a i Mornarda. Paty de Clam żąda upoważnienia do ścigania swoich nieprzyjaciół, względnie postanowienia go przed sąd wojenny.

Rada rolnicza.

Wiedeń 2 czerwca. Rada rolnicza przyjęła wnioski, dotyczące ulepszenia organizacji ubezpieczeń od gradu. Reprezentant rządu radca sekcyjny dr. Scheimpflug oświadczył, że z łona czterech ministerjów wyjdzie ankieta, która zajmie się reformą giełd zbożowych i handlu zbożem *in blanco*.

Do ankiety tej zaproszeni będą rolnicy z krajów austrjackich i z Węgier, a wynik ankiety podany będzie do wiadomości rady rolniczej. Po zwyczajnych przemówieniach dziękczynnych zamknięto posiedzenie rady.

Powrót Marchanda.

Paryż 2 czerwca. Przybył tu wczoraj Marchand i wśród ciągłych owacyj ze strony tłumów, udał się do ministerstwa marynarki. Na cześć Marchanda odbył się u ministra Lockroya obiad, a po nim wręczył Galjani Marchandowi i jego towarzyszom order kolonjalny.

Izba postanowiła jednogłośnie wyrazić Gallianiemu i Marchandowi życzenia. Wieczorem panowało w tłumach zebranych na bulwarach wielkie poruszenie. Grupy przechodniów śpiewały marsyljankę, lub wznosiły okrzyki na cześć armji, Marchanda i Deroulede'a. Spokoju nigdzie nie zakłócono.

Konferencja pokojowa.

Haga 2 czerwca. Na konferencji pokojowej przyjęła sekcja dla konferencji brukselskiej z roku 1874 artykuły, dotyczące środków, mogących szkodzić pokojowi, szpiegów i stosunku armji do osób prywatnych.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym 2 czerwca. Na porządku dziennym izby deputowanych było drugie czytanie przedłożeń politycznych. Wnioski skrajnej lewicy, domagające się rozstrzygnięcia pytania przedwstępnego, czy wogóle należy przystąpić do drugiego czytania, jako też żądające obrad nad temi przedłożeniami, odrzucone zostały ogromną większością. Skrajna lewica postanowiła prowadzić obstrukcję.

Wiedeń 2 czerwca. Uroczystość Bożego ciała obchodzono tu wczoraj według zwyczajnego ceremonjału, w obecności cesarza, arcyksiążąt i wielu dostojników.

Kolonja 2 czerwca. Przy spuszczaniu na wodę okrętu „Ersatz-König Wilhelm" wygłosił cesarz Wilhelm mowę, w której zaznaczył, że okręt ten jest kawałkiem niemieckiej siły zbrojnej, której ojczyzna niemiecka tak bardzo potrzebuje i wskazał na Wilhelma I., który umiał książąt i ludy połączyć. Po przemówieniu nastąpił chrzest okrętu, który otrzymał nazwę: „Cesarz Wilhelm wielki".

Wiedeń 2 czerwca. „Związek wierzycieli" ogłasza upadłości Abrahama Arnolda, kupca w Stanisławowie i Leona Weinberga, kupca w Tarnowie.

Berlin 2 czerwca. „Biuro Wolfa" donosi z Petersburga: Przy bocznej linji kolei Moskwa-Kazań w wiosce Sjuksum, tuż po przejściu pociągu wybuchł wczoraj pożar, który zniszczył połowę wsi. To wywołało takie wzburzenie wśród ludności, która twierdzi, że iskra z lokomotywy wznieciła pożar, iż obrzuciła kamieniami następne pociągi. Odtąd ruch na tej linji odbywa się tylko pod silną osłoną żandarmerji.

ROZMAITOŚCI.

Walne zgromadzenie „Czerwonego krzyża" odbyło się wczoraj o godzinie 12 w południe w sali ratuszowej, na które między innymi przybyli: p. marszałkowa Stanisławowa Badeniowa, namiestnik hr. Piniński, jenerał-lekarz dr. Fischer i inni. Zgromadzenie zagaił krótką przemową namiestnik, poczem przyjęto do wiadomości protokół z ostatniego walnego zgromadzenia i sprawozdanie z czynności wydziału, któremu udzielono absolutorjum. Na samym końcu wygłosił prof. dr. Roszkowski odczyt na temat działalności Tow. Czerwonego krzyża w czasie pokoju Po zgromadzeniu obecni udali się na stację ratunkową, którą gremialnie zwiedzili, a zwiedzili bardzo szczegółowo. Pewnie to zwiedzenie przekonało przedstawicieli rządu o kierunku humanitarnym, o pożyteczności instytucji, która nie uposażona żadnymi funduszami większymi, albo stałymi, stanowczo zasługuje na otrzymanie subwencji ze strony rządu.

Z miasta. W bójce małżeńskiej trzykrotnie pchnął nożem kuchennym własną żonę Marcin Zygal, pakier kolejowy, przy ulicy Grodeckiej l. 26 zamieszkały.

Małą wyprawę ślubną znaleziono wczoraj na ul. Grodeckiej. Był te zgubiony przez kogoś spieszącego się na kolej pakiet, z nowiutkiemi obrusami, serwetkami, chusteczkami i t. d. Zgubę złożono na policji, gdzie jest do odebrania.

Na ul. Berka woźnica, służący u żyda, przejechał dwuletniego dzieciaka Alberta Peretza; koła przeszły przez nogi dziecka, kalecząc je w niemiłosierny sposób.

Pożary. W Jeziernej pod Tarnopolem spaliło się we wtorek 33 zagród włościańskich.

Zeszłej niedzieli wybuchnął ogień w Doroszowie wielkim w powiecie żółkiewskim i zniszczył 10 zabudowań. Jest to drugi już pożar, który w roku bieżącym nawiedza Doroszów. Pierwszy dnia 24 kwietnia zniszczył 12 zagród włościańskich.

Aresztowanie niebezpiecznego rzezimieszka. Ajent Günsberg przychwycił wczoraj od dwóch miesięcy już zbiegłego z szeregów wojskowych dezertera. Przychwycił go nad ranem obok budowy nowego teatru, wracającego z nocnego legowiska wraz z drugim towarzyszem, który zdołał umknąć. Pochwycony nazywa się Roman Bogdanowicz. W chwili aresztowania wyjął nagle duże stalowe dłuto, nie wiedzieć jednak, czy dla obrony czy dla odrzucenia. Bogdanowicz bowiem był z zatrudnienia włamywaczem, o czem wskazują narzędzia, znalezione podczas rewizji dokonanej około jego osoby. W nocy sypiał w zaroślach na Kleparowie. Nad ranem zwłaszcza podczas dni słotnych, dokonywał swoich operacji. Policja długo śledziła go; uczestniczył on bowiem w okradaniu rozlicznych trafik

Emigracja. Z Krakowa donoszą, iż wczoraj przejechało tamtędy do Kanady około 70 wychodźców.

Narada posłów ruskich. Onegdaj odbyła się we Lwowie narada posłów ruskich, t. zw. ugodowców. Na naradę tę zaprosił poseł Barwiński wszystkich ruskich posłów tak sejmowych jak i należących do rady państwa.

Prezesem „Sokoła" przemyskiego wybrany dr. Tarnawski, adwokat, wiceprezesem p. Karol Monné.

Nagła śmierć. W środę zmarł nagle na udar sercowy w Przemyślu, ks. Błahuta, rz. kat. proboszcz z Ujkowiec.

Śledztwo w sprawie nadużyć w Kasie oszczędności lwowskiej jeszcze nie prędko się skończy. Rozszerzono je bowiem obecnie jeszcze przeciw p. Stanisławowi Szczepanowskiemu. Wobec tego mylnem zupełnie okazuje się doniesienie niektórych dzienników, że śledztwo już skończone. Pan Szczepanowski bawi podobno w kąpielach w Nauheim w Niemczech.

Piorun uderzył w cerkiew w Utoropach w powiecie kossowskim; drewniany budynek stanął natychmiast w płomieniach i wnet zgorzał do szczętu. Szkoda wynosi przeszło 4.000 zł. Cerkiew była asekurowana na 2.600 zł.

Żonobójstwo. Fedko Pruchniak ze Skwarzawy nowej w pow. żółkiewskim zamordował w nocy na 30 z. m. siekierą swą żonę, poczem zbiegł. Śledztwo w toku.

Muzyki wojskowe grać będą w czerwcu: dnia 6 i 27 przed komendą korpuśną, 8 przed główną strażnicą wojskową, 13 w parku Kilińskiego, 15 przed gmachem inwalidów, 20 w ogrodzie miejskim, 22 przed namiestnictwem, 30 na wysokiem Zamku.

Zagadkowa śmierć. W *Echu przemyskiem* czytamy: W poniedziałek dnia 29 maja około godziny 7 wieczorem znaleziono w zbiorniku przy moście kolejowym, z którego stację kolejową zaopatrują w wodę, zwłoki robotnika kolejowego Marcina Górskiego, który od piątku znikł bez śladu. Marcin Górski jest z Żurawicy, ma 33 lat, żonaty, religji rzym. kat. i przyjeżdżał stamtąd codzień do roboty z przyjacielem swoim Szameldą. Ponieważ zbiornik ów jest w ten sposób urządzony, że pokrywające deski są zamknięte na kłódkę, a w dodatku w wnętrzu zbiornika są poprzeczne belki, zaś pokrywę zbiornika zastano otwartą bez naruszenia kłódki, trudno przypuścić, ażeby Górski mógł popełnić samobójstwo, zwłaszcza, gdy z wnętrza zbiornika dopiero znajduje się otwór do studni, w której znaleziono zwłoki; raczej należy przypuścić, że ma się do czynienia ze zbrodnią skrytobójczego, rozbójniczego morderstwa, tem więcej, iż miał przy sobie zegarek i pieniądze, których nie znaleziono. Zresztą śledztwo sądowe wyjaśni tajemniczą sprawę.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 2 czerwca. Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 359·$^{3}/_{4}$, Akcje węg. Zakł. kred. 388·—, Akcje Anglobanku 152·50, Akcje Unionbanku 317·—, Akcje Laenderbanku 241·50, Akcje Bankvereinu 278·50, Akcje Bodencredit 477·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kol. państw. 256·75, Akcje kolei południowej 53·—, Akcje tramwajowe 497·—, Akcje kol. Elbethal 262·50, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kolei Czerniowieckiej 288·—, Akcje alpiny 238·50, Akcje Rima Muranji 309·50, Akcje pragskiego Tow. żel. 1259·—, Akcje fabryki broni 205·—, Akcje tureckie tytoniowe 145·25, Oblig. węg. indem. 95·10, Renta majowa 100·70, Austr. renta koronowa 100·55, Węg. renta koronowa 97·05, 5% l. listy Tow. kred. ziem. 95·90, 4% listy Banku kraj. 98·—, 4½% listy Banku kraj. 100·50, 4% listy Banku hipot. 96·75, 4½% listy Banku hipot. 100·25, 5% listy Banku hipot. 110·30, 4% Gal. oblig. propinac. 97·60, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 9·80, 4% Pożyczki m. Lwowa 94·—, Losy tureckie 66·80, Marki 58·92, Ruble 127·75.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 2 czerwca 1899 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki. J. hr. Badeni z Podsadki. J. hr. Tarnawski z Chorzelowa. W. hr. Dzieduszycki z Jezupola. J. hr. Potocki z Rymanowa. H. br. Christiani z Dembicy. S. Cieński z Wodnisk. A. Gubatta z Trzebinji. A. Wiesiołowski z Prelipcza. S. Lewandowski z Bełza. A. Krzysztofowicz z Kornicza. Mac Intosch z Ropienki. F. Gamski z Jezierzan. F. Kowarski z Wiednia. H. Potworowski z Radcza. E. Zagórski z Kołodziejówki. S. Sękowski z Wojsławia. O. Wiktor z Czudca. A. dyrektor Schütz z Krakowa. B. Staniewisz z Warszawy. W. Postruski z Seredna.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Zyberg-Plater z Moszkowa. J. Böttiger z Hamburga. D. Lisowski, dyrektor Binder z Krakowa. K. Wicklein, S. Valentin z Wiednia. K. Drahanowsky z Kamionki. J. Kwiecińska z Bilcza. A. Agopsowicz z Kołomyi. J. Glazor ze Schodnicy.

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Gościnny występ **Kazimierza Kamińskiego**, artysty teatru krakowskiego.

ŁAPOWNICY

(Intratna posada)

komedja w 5 aktach z rosyjskiego przez Aleksandra Ostrowskiego.

OSOBY:

Osoba	Aktor
Mikołaj Wierniew, radca stanu	Chmieliński
Anna Wierniewowa, jego żona	Kwiecińska
Aleks. Żadow, jego siostrzeniec	Wostrowski
Jusow, naczelnik wydziału	Kamiński
Biełogubow, urzędnik	Walewski
Felicyta Kukuszkinowa, wdowa	Gostyńska
Julcia } jej córki	Jankowska
Pola } jej córki	Ogińska
Mykin, nauczyciel	Kliszewski
Urzędnik I	Różański
Urzędnik II	Recheński
Dosużew	Wysocki
Antoni, kamerdyner Wierniewa	Huget
Chłopiec do usług w domu Wierniewa	Ostrowska
Józia, służąca Kukuszkinowej	Modzelewska
Wasia } lokaje w restauracji	Modzelewski
Grześ } lokaje w restauracji	Bielecki

Goście, służba.

Rzecz dzieje się w Moskwie około 1860 r. — Akt 1-szy i 5-ty w domu Wierniewa drugi w domu Kukuszkinowej, trzeci w restauracji, czwarty u Żadowa. — Między 1-szym a 2-gim, oraz 2-gim a 3-cim aktem upływa około roku.

Początek o godzinie pół do 8-ej, koniec po 10-tej wieczór.

Praes. 7935 15 l. 99.

Obwieszczenie.

Podaje się do publicznej wiadomości, iż prezydjum c. k. wyższego sądu krajowego we Lwowie rozpisuje równocześnie rozprawę ofertową na oddanie w drodze przedsiębiorstwa budowy gmachu na pomieszczenie sądu powiatowego z aresztami i urzędu podatkowego w Delatynie.

Ogólna suma kosztorysowa wynosi okrągło 60 000 złr., oferty wnosić należy do c. k. kierownictwa budowy gmachu sprawiedliwości we Lwowie, przy ul. Batorego l. 1, najdalej do dnia 17. czerwca 1899 o godzinie 12 w południe.

Plany i kosztorysy zatwierdzone przez c. k. ministerstwo sprawiedliwości, tudzież ogólne i szczegółowe warunki budowy można przejrzeć w biurze podanego powyżej kierownictwa budowy w zwykłych godzinach urzędowych. 481 1-2

Lwów, dnia 25 maja 1899.

Praes. 7820 15 l. 99.

Obwieszczenie.

Podaje się do publicznej wiadomości, iż prezydjum c. k. wyższego sądu krajowego we Lwowie rozpisuje równocześnie rozprawę ofertową na oddanie w drodze przedsiębiorstwa budowy gmachu sądowego i aresztów w Horodence.

Ogólna suma kosztorysowa wynosi okrągło 50.500 złr., oferty wnosić należy do c. k. kierownictwa budowy gmachu sprawiedliwości we Lwowie przy ul. Batorego l. 1, najdalej do dnia 17. czerwca 1899 o godzinie 12 w południe.

Plany i kosztorysy zatwierdzone przez c. k. ministerstwo sprawiedliwości, tudzież ogólne i szczegółowe warunki budowy można przejrzeć w biurze podanego powyżej kierownictwa budowy w zwykłych godzinach urzędowych. 482 1-2

Lwów, dnia 25 maja 1899.

Pociągi kolejowe podług zegara lwowskiego od 1 maja 1899.

ODCHODZĄ ze Lwowa do Wiednia 9·06 rano — w Krakowie 2·24 popołudniu — we Wiedniu 9·32 wieczór; do Czerniowiec 3·21 popołudniu — w Czerniowcach 8·02 wieczór. } Błyskawiczny I i II kl.

EXPRESS I II i III kl. { do Berlina 1·26 noc — w Krakowie 7·— rano — we Wiedniu 3·45 popoł. — Berlinie 8·50 wieczór; do Czerniowiec 3·12 noc — w Czerniowcach 7·19 rano — w Bukareszcie 7·40 wieczór.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa	6·36	9·36	2·06*	6·46	10·31
z Podwołoczysk (głów. dw.)	4·06	8·41	3·11*	6·16	11·01
„ na Podzamcze	3·41	8·20	2·56*	5·51	10·44
z Tarnopola-Kopyczyniec			3·11*		11·01
z Borek W.-Grzymałowa	4·06		3·11	6·16	
z Jarosławia		11·51			
z Czerniowiec-Itzkan	6·46	12·31	2·26*	6·56	10·46
z Chodorowa-Podwysokiego			12·31	6·56	10·46
z Stryja, Ławocz. Budapesztu		8·31			11·06
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)		8·31†	2·16		11·06
z Stryja, Stanisławowa		8·31	2·16		12·46
z Bełzca				6·31	
z Rawy Ruskiej i Sokala		8·51		6·31	
z Janowa		8·16	1·37	8·34§	9·57●
z Brzuchowic	7·26°	8·51		6·31	
z Zimnej Wody 7.46 r. •	6·36	9·36	11·51	6·46	10·31

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa	4·46	9·21	3·31*	7·16	11·26
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·51	10·11	2·31*	7·56	11·46
„ z Podzamcza	7·06	10·29	2·44*	8·18	12·08
do Tarnopola - Kopyczyniec		10·11			11·46
do Borek W.-Grzymałowa		10·11	2·31*		11·46
do Jarosławia				6·01	
do Czerniowiec-Itzkan	7·06	10·21	3·21*	6.57	11·16
do Chodorowa-Podwysok	7·06	10·21	3·21*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·56			7·36	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·46†	3·41	7·36†	
do Stryja, Stanisławowa		9·46		7·36	
do Bełzca		10·46			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·46		7·46	
do Janowa / 9·46 wiec. ††	10·01	1·26††	3·51	7·26◆	9·11§§
do Brzuchowic 2·51 • n ś.	6·26°	10·46	4·02°	7·46	
do Zimnej Wody 3·56 °	4·46	9·21	6·01	7·16	11·26

PRZYCHODZĄ do Lwowa (z Wiednia) 9·21 wieczór; — Kraków 2·49 popoł. — odchodzi z Wiednia 8·— rano; (z Czerniowiec) 2·26 popoł. — odchodzi z Czerniowiec 8·10 rano. } Błyskawiczny I i II kl.

EXPRESS I II i III kl. { (z Berlina) 2·52 noc — Kraków 8·35 wieczór — Wiedeń 12·25 pop. — odchodzi z Berlina 8·25 rano; (z Czerniowiec) 1·06 noc — Czerniowce 7·06 — odchodzi z Bukaresztu 8·55 rano.

° Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.